

Edukację czekają głębsze zmiany niż te o zadaniach domowych

23 września 2024

Od kilku miesięcy, decyzją resortu edukacji, prace domowe w starszych klasach szkół podstawowych nie są obowiązkowe, a zadania przygotowane przez ucznia nie mogą podlegać ocenie. Nauczyciel powinien za to wrócić do niego z informacją zwrotną. „Wszystko zależy od tego, czy uczniowie wiedzą, po co te prace wykonują, czy to się wiąże w jakiś sposób z ich umiejętnościami – mówi dr hab. Małgorzata Żytko, prof. UW, ekspertka Wydziału Pedagogicznego tej uczelni. Jak podkreśla, prace domowe to tylko część problemów, nad którymi trzeba pracować w kontekście edukacji”.



„W przypadku dużej grupy nauczycieli prace domowe były zadawane młodszym dzieciom w określony sposób i nauczyciele starali się o to, żeby one nie były przeciążeniem dla dziecka, tylko żeby wspierały rozwój zainteresowań i określonych umiejętności, które warto ćwiczyć. Ale mam takie poczucie, że na pewno to, co się stało i co było przyczyną zmian, które przez resort zostały wprowadzone, to kwestia dyskusji

publicznej, nie zawsze merytorycznej, dotyczącej tego, jaką funkcję prace domowe powinny spełniać” – ocenia w rozmowie z agencją Newseria prof. Małgorzata Żytka. „W bardzo jednostronny sposób została potraktowana kwestia prac domowych. Głos nauczycieli i rodziców powinien być słyszany, a myślę, że przez pewien czas patrzyło się na to tylko z jednej perspektywy”.

Od 1 kwietnia 2024 roku obowiązuje rozporządzenie zakazujące zadawania prac domowych w klasach I–III w szkołach podstawowych. W starszych klasach (IV–VIII) prace nie są obowiązkowe. Decyzja o tym, czy wykonać zadanie, leży po stronie ucznia i jego rodziców. Wykonane prace domowe nie podlegają ocenie, natomiast nauczyciel będzie je sprawdzał i przekazywał uczniowi informację zwrotną – poprzez wskazanie, co robi dobrze, co i jak wymaga poprawy oraz jak powinien dalej się uczyć.

„Wszystko zależy od tego, w jaki sposób nauczyciel nawiązuje relację z uczniami, jaki rodzaj prac domowych jest uczniom proponowany oraz jak wyjaśniany. Podstawowa funkcja, którą prace powinny spełniać, to mobilizowanie i zachęcanie uczniów do pewnej samodzielności w procesie uczenia się. Musimy im najpierw pomóc, wesprzeć ich w procesie pokazywania, jak w samodzielny sposób można się uczyć. To nie może się odbywać tylko na zasadzie obarczania uczniów określonymi zadaniami czy obowiązkami” – przekonuje ekspertka Wydziału Pedagogicznego UW podczas wywiadu udzielonego w trakcie konferencji „Pokazać – Przekazać” zorganizowanej przez Centrum Nauki Kopernik.

Instytut Badań Edukacyjnych w analizie „Prace domowe. Wyniki badań dotyczących prac domowych” podaje, powołując się na dane PISA z 2022 roku, że piętnastolatku z krajów OECD średnio poświęcają na pracę domową w typowym tygodniu szkolnym około 1,5 godz. dziennie. Jeśli porównania ograniczyć do krajów UE, to Polska, ze średnią ok. 1,7 godz. dziennie, znajduje się w grupie krajów, gdzie piętnastolatku poświęcają stosunkowo dużo czasu na zadania domowe. Co piąty polski uczeń deklaruje,

że na prace domowe poświęca więcej niż 3 godz. dziennie.

Z badania TIMSS, skupiającego się na umiejętnościach matematycznych i przyrodniczych, z 2019 roku wynika, że praktyka zadawania prac domowych w Polsce była powszechna – według nauczycieli większość uczniów z klas IV odrabiała zadania z matematyki codziennie lub prawie codziennie, a prace domowe z przyrody były zadawane co najmniej raz w tygodniu przez połowę nauczycieli. Jak podkreślają eksperci IBE, efektywność edukacyjna prac domowych zależy nie od ich częstotliwości i intensywności, ale jakości. Uczniowie najchętniej przejmują inicjatywę i biorą odpowiedzialność za efekt swojej pracy, kiedy są wolni od lęku przed popełnieniem błędu.

„Wszystko zależy od tego, czy uczniowie wiedzą, po co te prace wykonują, czy to się wiąże w jakiś sposób z ich zainteresowaniami, potrzebami, rozwijanymi umiejętnościami i oczekiwaniami, które wspólnie są uzgadniane w szkole” – mówi prof. Małgorzata Żytko.

IBE ocenia, że skutki ograniczenia możliwości zadawania prac domowych zależą od reakcji nauczycieli. Jeżeli na przykład wprowadzenie ograniczeń skłoni ich do rzadszego zadawania prac domowych i zarazem przekazywania uczniom użyteczniejszej informacji zwrotnej na jej temat, zmiana ta może przynieść korzystne rezultaty.

„Miejmy zaufanie do nauczycieli, że oni potrafią również zorganizować sobie te działania w taki sposób, żeby to było z korzyścią i z zachowaniem dobrostanu uczniów” – dodaje ekspertka. „Praca domowa to jest tylko część problemów, nad którymi musimy pracować w edukacji. To jest trochę tak, jakby wyjąć cegielkę z budowli, która ma określoną strukturę. I to nie jest rozwiązanie problemów, tym bardziej że uczyniono to za pomocą rozporządzenia. To wywołało bardzo duży niepokój i dyskusję wśród nauczycieli. Nie chciałabym, żebyśmy za pomocą rozporządzeń, czyli znowu centralnego sterowania, zajmowali

się wprowadzaniem zmian w edukacji. Zasady stosowania w szkole prac domowych to powinien być efekt wewnętrznych uzgodnień, dialogu uwzględniającego perspektywę nauczycieli, ale także uczniów. Warto budować zręby kultury szkoły, która wypracowuje ważne dla siebie rozwiązania w drodze negocjacji i refleksji”.

Raport wskazuje także, że funkcjonujące w innych krajach rozwiązania w zakresie prac domowych są bardzo zróżnicowane. We Francji nie ma pisemnych prac domowych w szkołach podstawowych, w Estonii nie są one zadawane tylko w klasie pierwszej. W części państw stosuje się rozwiązania ograniczające ilość czasu poświęcanego przez uczniów szkoły podstawowej na prace domowe. Inne kraje pozostawiają swobodę nauczycielom. Polska jest jednym z nielicznych krajów, gdzie kwestię zadań domowych reguluje rozporządzenie.

„Dobrze, że ten problem zaistniał w przestrzeni społecznej i że zaczęliśmy wreszcie dyskutować na temat edukacji, i to konkretnie. Ale te zmiany, które będą wprowadzane, to są zmiany w dłuższej perspektywie. Mówimy o zmianach w podstawach programowych, bo to jest też jedna z przyczyn tych obciążeń, które wiążą się z organizacją naszej edukacji i procesu uczenia się. To więc wymaga czasu. Z dużą ostrożnością podchodziłabym do zmian związanych z pracami domowymi, bo to jest tylko fragment rzeczywistości szkolnej, o którym warto dyskutować, ale w edukacji są nam potrzebne zmiany znacznie głębsze i znacznie bardziej przemyślane” – podkreśla prof. Małgorzata Żytko.

Zdjęcie: [dassel](#) (CC0)

Źródło: [Newseria.pl](#)